

K U R Y E R

D L A P L E C Y P I E K N E J U .

c z y ł i

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM
i MODOM POŚWIĘCONY.N^{er} 6.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin miedź z których jedna mezka. Prenumerata na 36 Numerów, przysyła się w Stolicy, w kwocie Złp: 15; na Prowincyi Złp: 18

o FERNEJU i WOLTERZE.

(Dokończenie.)

Przebiegnawszy Zamek, powróciliśmy znowu do pokoju swego pialnego *Voltaire*, nie mogliśmy się bowiem nacieszyć widokiem tego schronienia, które nam był sławnego przypominało człowieka.

Wielu oskarżało go o nieczułość, przecież ważne lub okropne zdarzenia głębokie na umyśle jego czyniły wrazenie. W dzień Świętego *Bartłomieja* był smutnym, niespokojnym, wzdychając przypominał sobie okropność dnia tego, a twarz wesoła kogokolwiek szczególnież mu się w dzień ten nie podobala. —

Zwiedziliśmy potem Kościół w którym stosownie do jego woli wystawionym był piramidalny grobowiec, a z frontu czytać się dawał napis. —

Deo erexit *Voltaire* MDCCLXI.

Voltaire pomimo wykrzyków złośliwej zazdrości czuł potrzebę Religii, i czcił w milczeniu Stwórcę Wszech rzeczy. — Wolny od fanatyzmu iakkolwiek pisma swoje nacechował w tym względzie zbyteczną wolnością, można ją iednak raczej za plód wesołego uważać umysłu.

Żądaliśmy widzieć salę widowisk, iuz iey nie ma. — Jeden z moich przyjaciół mocno się tym zasmucił. — Stary Stróż zamkowy który nas oprowadzał rzekł: „Nie było w *Ferneju* większej uroczystości iak wystawa sztuk *Voltaire*: Mnóstwo osób przybywało z *Genewy*, z części *Szwajcaryi* i *Sabaudyi*. — Oficerowie konstytuujących w okolicy pułków, mieli sobie również powierzone role a Teatr sam miał znaczną liczbę wspaniałych Dekoracyi. — Grenadierowie z Pułku *Conti* trzymali straż wewnątrzną.

Oskarżają wielki ten Jeniusz że go za nadto obchodziła krytyka dzieł własnych. — Z tén wszystkiem L. H. grając pewną rolę w iednéj z iego Tragedyi, ośmielił się bez uwiadomienia *Voltaire* poprawić kilka iego wierszy. — Postrzegł to i zawołał z za *kulissy* „Ma słusność, tak lepiéy” W sześćdziesiątym roku życia swego na najwyższym szczycie sławy pisał do Kardynała *Bernis*: „Uciekam się pod tarczę twoiego światła, dobroci i nie wątpię, iż wszystko złe wytknąć i sprawiedliwéj drogi poprawy wskażać mi niezadniebasz.” Z tąd wszczęła się między temi dwoma mężami ciągła *korrespondencya* i *Voltaire* odpowiadał lub się tłumaczył na krytyki Kardynała, z zadziwiającém umiarkowaniem. — Razu pewnego był *Voltaire* przytomnym w Teatrze, gdy sławny *Lekaine* grał rolę *Orosmana*, zapal z iakiim iego oddawał wiersze w najwyższe wprawił go uniesienie, a nie będąc więcéy Panem samego siebie zawołał „Ach iak to piękne nie podobna abym ia to napisał.”

W wiejskiem zaciszu wolny od okrzyków tryumfu lub zawści swej sławy, poświęcał nie raz chwile spoczynku na wyuczenie się iakiey bądź z swych sztuk roli. Zpraszał potem przyaciół, sąsiadztwo i w ich przytomności dawał wspólnie z innemi z nich widowiska. Uważano iż gdy dzień wystawy nadszedł, *Voltaire* mający grać rolę *Cycerona* albo *Lusigniana* wstawszy ubierał się zaraz z rana w suknie roli iego przyzwoite, i tak przebrany za *Cycerona*, *Orosmana* etc. przechodził się po obszernych *Ferneiu* ogrodach. By go widzieć zbiegały się tłumy ludzi i rzadko uszedł pominiewiska. Na scenie sztuką iedynie zajęty zapominał częstokroć o swej roli i słuchaczach. Żądał by w ubiorach własnych swych płodów iego tylko trzymano się przepisów, i nie raz z tąd żywe zachodziły zatargi. Pewna Aktorka mająca grać rolę *Statyry* w *Olimpii* w dniu wystawy dostała z Paryża modny na głowę ubior, zajęta nim iedynie, w téj chwili ustroiła się w niego i umyśliła nie w innym w roli *Statyry* wystąpić. Nieszczęściem spotkał ią *Voltaire* na galeryi, a widząc ią tak dziwacznie ubraną zapytał coby chciała robić z tem stroiem? „Ubrałam się na wieczór” odpowiedziała urażona *Statyra*. — Nie, mościa Panno zawołał rozgniewany *Voltaire* będziesz grać pod zasłoną. — Aktorka mocno dotknięta iego uporem, zaczyna się gniewać, nakoniec grozi oddaleniem się ze sceny. Zniecierpliwiony *Voltaire* iey szczególnym oporem zawołał piorunującym głosem „Eh do káta Mościa Panno, powinna byś być szczęśliwą, że włożywszy zasłonę ukryiesz twarz tak brzydką iak twoia. — Słowa te tym były dotkliwsze: że prawdziwe, a nieszczęsna *Statyra* grała pod zasłoną.

Bawiąc w *Luneville* dostał od Króla Stanisława *Katilling* Trajedyą *Krebillona* którą właśnie nie dawno w Paryżu wystawiano. — Oburzony odmalowaniem w niéy bezczelnego *Cycerona* charakteru, unyślił się go pomścić i napisał plan do *Rzymu oswojonego* a co dzień prawie po iednym Akcie ukończał.

Voltaire przed kupieniem *Ferneiu* mieszkał w *Lausanne*. Przytomnością swią zamienił miejsce to na siedlisko smaku kunsztów i przemysłu. Zebrał wesołe z kobiet i mężczyzn Towarzystwo i z niego ułożył Teatr. Na przedmieściu *Mont-Repos* w domu wierskiem była sala widowisk. Aktorowie ponosili kosztą wystawy, a *Voltaire* z miłosią Oycowską zatrudniał się ich kształ-

seniem. Wejście dwóch lat mały Teatr w *Mont-Repos* wystawił Alzyrę, Zairę, Zulimę i dziecko rozrzutne. Voltaire grał sam rolę *Lusignana*, *Alwaresa*, *Benasvena* i *Fujema* Ojca, a jego wesóły umysł, dowcip, Filozofia i Teatr, nieznacznie w *Laussannie* przyjemność i światło rozpostarły. — Jasniał świetnością rozkoźnego *Asistypa*, ale zarazem upewniał iż równie spokojnie iak *Dyogenes* mogłby dnie swoje w mizernej pędzić beczce. W pośród tych uciech i sławy, uskarżał się nie raz na swe zdrowie i trudy życia, a koniec iego był zawsze godnym *Voltairea*.

M O D Y

Rycina Numer 6ty.

Przyznać potrzeba że ludzie są prawdziwie poltowanią godnymi, bez przestannie zarzucamy im niestałość charakteru. Zważywszy iednak iak nie zaprzecznie jest dowiedzionem iż potrzeba zmiany jest błędem do natury ludzkiej przywiązaniem, że umysł nasz, a szczególnie Płci piękny nie jest sam w sobie dostatecznym do zaspokojenia tej konieczny a tak naturalny zmian potrzeby; i że nie będąc takim, przymusza nas nieiako, do szukania i znajdowania w wszystkim co nas bawi i otacza lekkości i zmienności; wypadnie..... Lecz na cóż mamy konieczny wyszukiwać błędów z niestałości naszymy wypływających? dla czegoż raczej nie staramy się wykryć w tym co nas słusznie zawstydzac by powinno, przyniotów któreby błąd ten poniekąd usprawiedliwić mogły? — Czemuż za pomocą naszych Piękności, nie mamy uprzedzonemu dowieść światu iż zmiany *Mody*, zamiast iak niektórzy sądzą, bydź otchłania marnotrawstwa, zbytku, cechą próżności są owszem iedynym sposobem, oszczędzenia nie potrzebnych niekiedy wydatków, że stawiając nas na stopie wielkiego polerownego, a zatem i najuczciwszego obcowania kładą tym samym tamę skutkom, iakie nie uczciwe i bezwzględne za sobą prowadzi życie. — Może nam kto nie wierzy? W takim razie niech na chwilę posłucha młodey *Emmy*. Zaledwie wrocila z wieczoru od swey Ciotki *Hr**** — i Jeszcze ogromny *Szal* zakrywał iey zgrabną postać a iuż kochanego meza w następujący powitała sposób: „kochany Henryku jeżeli się nie myle przed dwoma tygodniami obiecałeś mi sprawić nowy zimowy ubiór. — Podobno: — Tym więcej wdzięczną ci iestem za ten nowy dowód twej ku mnie miłości, że nakoniec przekonać cię będe mogła, iak pomimo ubiegania się za świeżym i modnym, zawsze do oszczędzania wydatków dążę. — Słucham. — Sprawiając zimowy ubiór kupiłbyś mi niezawodnie sobolową szubkę aksamitem poszytą, lub *Kapiszon*; grapaściowy, lub nakoniec salopę z kałankami. — To wszystko od twego zależałoby gustu. — Jednak zważywszy iak wielkich podobne stroje wymagają wydatków, wszystkiego tego nie żadam, lecz spodziewam się również iż mi nie odmówisz nakładu na nowy, modny, lecz przez polowę mniey kosztowny ubiór. — Z całego serca. — Przed wieczorem u mey ciotki oddałyśmy kilka wizyt, a będąc u Pułkownikowy *O**** — uważałam śliczny ubiór któren *Hr**** Z. podarowała Pannie *M**** salopka atlasowa nie długa, była ozdobiona czarną aksamitną peleryną koronkami obszywana. Suknia merynosowa, garniowana była u dołu w dwa rzędy pięknym futrem zwanym *chinchilla* a kaptelusz iak najkromniejszy ozdobiony był iednym kłosem piór z *Rayskiego ptaka*. — Cóż na to mówisz Henryku, ubier ten piękny

połowę tyle nie kosztuje co futra lub salopy dawnej mody, jest przecież najświeższy, i uczynisz mię najszczęśliwszą, jeżeli na sprawienie go pozwolisz. — Wiesz dobrze kochana Emmo że twe chęci były zawsze dla mnie wyrokiem. — Za te słowa odebrał Henryk krocie pocałowań, nazajutrz proszono Panny M*** o pozwolenie ubioru tego na model, a wczoraj na Wiejskiej Kawie widzieliśmy najszczęśliwszą Emmę, iuż w modnym, świeżym, chociaż mniej kosztującym ubiorze. —

Do dzisiejszego Nru dołącza się Rycina Nro 6.

Teatra i Widowiska Stolicy.

TEATR NARODOWY. W dniu 11. b. m. odegrano Komedya *Mały odwet*. Sztukę tę zaleca wiersz gładki i zwięzłość. *Bronisław* oprócz zapomnienia się kilka razy iż w Komedyi, a nie w *Tra i e d y* występuje, zupełney godzien jest pochwały. Dla czego zaś w przebraney za staruszkę *Wandzie*, przymioty temu stanowi własne, tylko w odwiecznym ubiorze i w okularach spostrzegaliśmy, nie umiemy sobie wytłumaczyć. — Nastąpiła Komedya w trzech aktach: *Pustoty Hiszpańskie*; treść iéy wesoła, i gra Artystów naszych każdego wszczególności doskonała, widowisko z niéy zawsze przyjemnym czynią. Nie możemy iednak w tym miejscu szczególney talentowi i grze wzorowey nie oddać pochwały. Zdaje się iż w sztuce téy nie tylko przeznaczeniem roli, lecz żywością i naturalnością gry swoiéy, Pani Kurpińska najwięcey nas zaymuie i życzyby nam należało, ażeby młode Aktorki w rolach Jéy rodzaju występujące innego nad P. Kurpińską niewidziały wzoru. Stosowność ubioru Artystów nie jest i niepowinna bydź dla nas obojętną i dla tego uderzało nas pamięć w tym względzie szczególniéj — że Córki sędzię i kuzynki zamiedbanie, które nigdy miejsca mieć nie powinno tym bardziey tam, gdzie Garderobianka daleko piękniey jest ubraną.

Wczoraj Opera *Tankred*. Jak dotąd nie mamy nikogo ktoby na scenie naszej godniey od JP. Aszpergerowéy rolę *Amenaidy* zastąpił. Życzylibyśmy iednak *Orhassanowi* mniej trochę zapafu, zbyt bowiem onego wzniosły *Finał Igo Aktu* zupełnie czyni krzykliwym.

Zakończyło widowisko Komedya *Michał i Krysia*. Nie można nie chwalić gry JP. Kudlicza i Aszpergera.

Po Teatrze nastąpiła *Reduta* na którą bardzo mało zgromadziło się osób. Dostyc krótki zakres dni *Karnawałowych* powinien by mieszkańców Stolicy naszej do przedszego onychże używania zachęcić; gdy tym czasem dotąd przeciwnie się dzieie.

W dniu dzisiejszym daną będzie nowa Opera *Dway z azdrośni* nastąpi Komedya *Państwo Staruszkiewiczowie* zakończy widowisko *Divertissement Węgiérkie*.

W przyszłą Srodę danym będzie w Salach Ratuszowych *BAL Kostumowy* na dochód *Ubogich*. — Pomimo iż nie szędzonym nie będzie, coby wieczor ten najwięcey publiczności uprzyemnić mogło, cena iednak biletów wejścia, zniżoną została do *złp: 6*.



N^o. 6.

Mody Warszawskie

